Rok V^ty. Nr. 4.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela trzecia po Trzech królach,* dnia 24. Stycznia 1841.

Religia.

Kolęda druga.

O słuchaniu Słowa bożego.

(Według X. Nowakowskiego.)

Rozmowa między księdzem Plebanem a Kazimierzem gospodarzem.

(Dokończenie.)

Kazimierz. Kto ma iaką taką pamięć, to nie żal słuchać, ale kiedy się to wcale nic poiąć nie może, to iuż darmo. — Pleban. Wiem, że nie wszyscy ludzie iednakową maią pamięć, bo iedni prędko poymuią, albo się na sercach kruszą, inni później, inni ieszcze późniéy. Iednak ustawać nie trzeba. Właśnie, iak drwa na stosie; im suszeysze, tém się rychléy zapalą; im surowsze, tém więcéy razy podpalać potrzeba i poddymać, tak i nieudolność umysłu naszego. Trzeba zgromadzać, bo kto przez słuchanie słowa bożego nie przyczynia sobie umieiętności, cnoty, ten i to traci, co ma. — K. Pan Bóg prostakowi wybaczy i zbawić go może bez nauki, gdy go prosić będzie. — Pl. Kto nie ma sposobności, temu Bóg wybaczy; ale kto ma, a z opieszałości opuszcza ią, ten grzeszy. Podczas morowego powietrza może Pan Bóg zachować od śmierci i zachowuie kogo chce, a przecie się każdy stara i pilnie słucha, czémby się poratować; a że świat iest pełen zarazy, gdzie się kolwiek obrócisz, wszędy słyszysz i widzisz ponętę do złego; żebyś się tedy uchronił od upadku, nie dosyć iest modlić się do Boga: „i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw odezłego;“ ale trzeba przez słuchanie nauk i kazań uczyć się poznawać: „co mamy wierzyć, a czego nie wierzyć; co mamy czynić, a czego się chronić.“ — K. Czasem człek choćby i rad słuchał kazania, to nie może, bo to i kaszlą i rozmawiaią, i niekiedy i zimno długo stać w kościele. — Pl. Iak kaszel, tak i inne przeszkody, częstokroć z waszéy bywaią przyczyny: 1., że piersi nie zasłaniacie choć i na zimnie, co iest i szpetnie i zdrowiu szkodliwie; 2., że wielomówstwem bawicie się na wietrze; 3., że zimne napoie lubicie; 4., że się ile możności nie wstrzymuiecie od kaszlu, ale gdy słyszycie, że kto zakaszle, a was cokolwiek nałóg wzruszy, zaraz mu dopomagacie, tak iak w ziewaniu, gdy ieden zaziewnie, to mu drudzy pomagaią. To samo rozumie się i o rozmowie. Nie odpowiadaycie, gdy was się kto zapyta o co podczas kazania, a przestanie się pytać i nie będzie przerywać. Naostatek miéycie w pamięci i to, że dla uciechy światowéy, znikoméy, szkodliwéy, lub dla zysku mizernego, niedbacie na zimno, na złą drogę, na słabe

odzienie, a czemuż dla zysku zbawiennego nie chce wam się znieść cokolwiek zimna? Kiedyć ksiądz może wytrzymać, to i was na to stanie. Brak tu tylko dobréy chęci; nudzi wam się podczas kazania! — K. To, to i prawda, że się i nudzi, bo czasem kazanie, ba i całe nabożeństwo, trwa za długo. — Pl. Nabożeństwo krótkie iest iak potrawa połkniona, a nie pożuta, mało pożytku przynosząca. Kiedy się co ma należycie odbyć, do tego potrzeba czasu. Narzekacie sami w gospodarstwie, że dzień krótki, że nie możecie spraw waszych pokończyć, choć sześć dni macie do tego w tygodniu, a ten siódmy dzień, ta iedna cząstka iego, na kazanie przeznaczona, tak długą wam się wydaie! A wiecie wy też przyczynę tego? To nie czas, nie ksiądz temu winien, tylko wy sami. Co kto sobie polubi, tém się nigdy nie znudzi. Wy polubiliście sobie tylko doczesność, do niéy wzdychacie, a nie smakuiecie sobie w sprawie wieczności, w słowie bożém; dlatego wam się dłużéy i nudzi, bo go nie słuchacie, o czém innném myślicie, iesteście iak na niemieckiém kazaniu. Przybywaycie tylko w duchu pobożności do kościoła, wszelkie myśli doczesne zostawcie tylko w domu, a z pilną uwagą, ze szczerą chęcią przy dawanéy nauce, przyimuycie ią do serca, a zapewniam was, że wam się nie znudzę; zasmakuiecie sobie w słowie bożém i błogo wam będzie! wam i waszym dziatkom, waszéy czeladzce, bo zapatruiąc się na was, naśladować was będą, bo błogosławieni, którzy słuchaią słowa bożego i strzegą go.

Na czém zasadza się święcenie niedzieli?

Opuścić wszelkie sprawy doczesne, aby się zaiąć samą tylko sprawą zbawienia, iśdź do kościoła, słuchać słowa bożego, rozmyslać o niebie, wzdychać do chwały wiekuistéy, przywodzić sobie na pamięć sąd ostateczny, zapominaiąc o rzeczach teraźnieyszych, aby się zaiąć przyszłemi; na tém zasadza się święcenie sabatu Chrześcianina (niedzieli i innych świąt), mówi Oyciec kościoła Orygenes.

Takie święcenie świąt dzielnym iest środkiem do nabycia cnoty i do postępowania w niéy, i na ten koniec iest nakazanem. Dla tego strzeżmy się, abyśmy nie szli za przykładem wielu znieważaiących święta. Iedni przepędzaią ie na zatrudnieniach i sprawach doczesnych, bez żadnego względu i różnicy, iak dni robocze. Drudzy trawią ie na próżnowaniu i marnych rozrywkach, iak gdyby święta postanowione były dla zabaw, nie zważaiąc, że ieżeli w te dni nakazany iest spoczynek ciała, to dla tego, ażeby umysł zabawiać rzeczami świętemi, i że tak czynić, iak oni czynią, iestto cieleśnie obchodzić święta, iak mówi święty Augustyn, i sposobem Żydów, nadużywaiących spoczynku dni świętych na czynienie złego, i którzy mniéyby grzeszyli, pracuiąc cały dzień około roli, niżeli trawiąc go na uciechach. Inni trwonią dni święte na złych rzeczach, iako to: na rozpuście, piiatyce, mowach sprosnych, kłótniach, widowiskach, grach ażardowych i innych tym podobnych niegodziwościach, które przemieniaią święta boskie w uroczystości diabelskie, i czynią ich przedmiotem czartów, iak sami są przedmiotem obrzydzenia Boga, według świadectwa Pisma świętego, które mówi: „uroczystości waszych nienawidzi dusza moia."

(*Przewodn. młod.*)

Gospodarstwo.

O grochu.

(Z dziełka: *Franciszek Nowak, zaradny wieśniak.*)

(Dokończenie.)

Woźniak. Żeby ieno grochom można dodać tyczek, iak w ogrodzie, toby się z pewnością ieszcze lepsze udały.

Frącek. Oy, widać zaraz ogrodowego. Niektórzy robią i to, a to z wielką korzyścią.

Grzegórz. Ale zkądżeby tyle wziąć tyczek?

Frącek. A oto się sieią.

Grzegórz. Ey wy pewnie kpicie ze mnie, przecieć się tyczki nie będą siały.

Frącek. Dali Bóg, że się sieią; iuźcić prawda, że nie z drzewa tyczki, ale się mięsza dziki groch, albo co ieszcze lepsza, iarka z grochem, które wtedy zastępuią mieysce tyczek. Wartość grochowin znacznie się przez to podwyższa i massa staie się dychtownieysza; dziki groch daie się potém razem z grochem za paszę, lub się na chleb używa, iarka zaś łatwo się da przetrzebić.

Górny. Prawda, że z tą iarką toby było nie źle, zaraz tego muszę sprobować; dyć to człek będzie miał podwóyny zbiór.

Frącek. Mnie się zdaie, że szkodować na tém nie będziecie, ia sam myślę także zrobić próbę.

Co się tycze sprzątania grochu, muszę i tutay się, iak przy każdém prawie zbożu, radzić, aby z niem wcześniéy, iak zwykle zaczynać. Strata z opóźnionego sprzętu iest przy grochu często nader wielka, raz co do słomy czyli grochowin, które połowę swéy wartości tracą, a powtóre co do ziarna, które bardzo łatwo wypada, szczególniéy kiedy groch podczas sprzętu deszcz zmoczył. Na doyrzałość późnieyszego siewu nie trzeba nigdy czekać, gdyż się przez to naylepszą część ziarna traci.

Znayduią się także grochy, które wcale różnie od innych i kwitną i doyrzewaią. Takich trzeba się pozbyć i starać się o taki gatunek, który wiednym czasie z drugiemi kwitnie. Mogę wam z takiego cokolwiek odstąpić.

Górny. To nam wielką zrobicie przez to przysługę, bo wasz groch iest zawsze równieyszy i ładnieyszy i nigdy nie widać między nim tyle czarnego, co między naszym.

Frącek. To idzie gatunkiem i iednostaynieyszém doyrzewaniem. Znaydziecie prócz tego w nim różnicę co do wrzącości w gotowaniu.

Co się tyczy chorób grochu, powiedzieć muszę, iż mu szczególniéy rdza bardzo szkodzi, która często wszystko kwicie niweczy.

Grzegórz. Oy to prawda, że to szelmoska bieda z tą rdzą; co ona to szkody narobi! ale cóż téż na to robić?

Frącek. Kiedy iuż bardzo źle, naylepiéy wtedy posiec groch zielono; boć na ziarno iuż wtedy nie można rachować, a przynaymniéy zyskuie się pasza; tylko trzeba wtenczas zachować tę ostrożność, aby groch, przed użyciem go, wymłócić, gdyż inaczéy może być bydłu szkodliwym. Tośmy ukończyli o grochu. Ponieważ zaś nie iest ieszcze tak bardzo późno, możemy ieszcze i o czém inném pogadać.

Woźniak. Ady ieszcze mamy tyle czasu do domu!

Rozmaitości.

Uprzywileiowany wyiątek.

Sześć dni masz pracować w pocie twoiego czoła, a siódmego odpocząć, bo to dzień Bogu na chwałę poświęcony. I chętnie człowiek porzuca tygodniową pracę, aby odpoczął po znoiu; ieden tylko czyni wyiątek, gdy w pocie czoła tańcuie. Tańcuie z uszczerbkiem kieszeni, zdrowia, obyczayności; tańcuie bez umiarkowania, bez uwagi na zapytanie: „tańcuią rozsądni? co za korzyść odnosi człowiek z tego, że się w koło kręci iak błędna owca? czy przez to staie się lepszy? szczęśliwszy?“ Taniec naybardziéy sprzeciwia się przykazaniu bożemu i kościelnemu; przy tańcach naywięcéy dzieie się zgorszenia; nayczęściéy powstaią kłótnie, bicia; na tańcach pozbywa młodzież.... Ale proszę, iak nie tańcować w niedzielę, albo w iakie święto, choćby i sobota była, kiedy ledwo się wyidzie z kościoła, iużci duda i skrzypek wabią na uciechę.... czyią? mielcarza i gorzelanego! Różne są sidła na ptaki, różne sposoby wyłudzenia grosza. Zawszeż będziecie tak tańczyć, iak oni wam zagraią?!

Złote ziarnka.

Nie ten mądry, co wiele posiada rozumu; ale ten, co go na dobre używa.

Czas iest iak pieniądze; użyty dobrze, stokrotny przynosi procent.

Dzwon w wieży wybiia godziny głodu i pracy, a złota wskazówka u zegarka bogacza, wskazuie sekundy przesycenia i nudów.

Kto może dawać, iest bogaty; kto brać musi, iest ubogi. Nie iestże więc dawanie zbawiennieysze, aniżeli branie?

Prawda w oczy kole. Czemu? bo iéy nie chętnie słuchaią.

Nie ten szczery przyiaciel, co nam pochlebia; ale ten, co nam wady nasze wskazuie.

Co masz dzisiay zieść, schoway na iutro; a co masz iutro zrobić, zrób dzisiay.

Kogo stanie na piwo, ten niech piie wodę.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)